Rok IV. **Wtorek dnia 26 czerwca 1934 r.** Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. **Nr. 142**

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłka pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 - — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, ul. Brzeźnicka 1

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabeleryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Frontem do morza.

„Każdemu narodowi więcej na morskiem państwie zależy, niźli na ziemskiem. Bo kto ma państwo morskie, a nie używa go, albo da sobie wydzierać, wszystkie pożytki od siebie oddala, a wszystkie szkody na się przywodzi, z wolnego niewolnikiem się staje, z bogatego ubogim."

W połowie XVI wieku rozległy się w Polsce te słowa, padły z ust wybitnego męża stanu, arcybiskupa Dymitra Solikowskiego. Cytowane były odtąd— w ostatnich zwłaszcza czasach — wielokrotnie, by nie straciły nic na swej aktualności, a prawdziwość potwierdziły na przestrzeni wieków polityka i ekonomika wszystkich państw i narodów.

W momencie jednak, w którym zostały wypowiedziane, przeminęły bez echa. W zaraniu dziejów ekspansja pierwszych Piastowiczów szła z biegiem Wisły i Odry ku morzu, wśród ciągłych i ciężkich walk z żywiołem niemieckim i plemionami pruskiemi. Pomorze gdańskie już w roku 994 należy do Polski. Utracone z początkiem XIV w. na rzecz zakonu krzyżackiego, powraca pod władanie Polski w pokoju toruńskim w roku 1466 i aż do czasów rozbiorów wchodzi odtąd stale w skład ziem Rzeczypospolitej.

Przewrót gospodarczy, jaki w skali światowej dokonał się w wieku XVI, wydźwiga szybko Gdańsk do rzędu jednego z największych portów świata i czyni Polskę na szereg dziesiątków lat śpichlerzem Europy. Jarmarki gdańskie, rozpoczynane rokrocznie w sierpniu, w dzień św. Dominika, gromadziły w porcie po kilkaset obcych okrętów, pełnych słodkich win hiszpańskich, owoców Portugalji, jedwabi francuskich, sukna z Anglji, ryb duńskich, szwedzkiej rudy żelaznej. Wracały do swych krajów wyładowane polską pszenicą i drzewem budulcowem. Popłynęło szeroką strugą złoto po Polsce. Szlachta zajęta spławaniem zboża Wisłą do Gdańska bogaci się, odzwyczaja od rzemiosła wojennego, pogrąża się senne w dobrobycie. „W Polsce jeno kupcy a rataje" — narzekał już Kochanowski.

Nie szło, niestety, w parze z tym roskwitem gospodarczym, spowodowanym przez nieskrępowany niczem dostęp do Bałtyku, — zrozumienie czem jest własny dostatecznie obronny brzeg morski. Głos Dymitra Solikowskiego był odosobniony. Szlachcic polski chętnie widział w kupcu gdańskim wygodnego pośrednika w wymianie towarów, ale też powtarzał za Klonowiczem: „Może nie wiedzieć Polak, co to morze, gdy pilnie orze", albo żartował: „Dosyć posiadać tyle morza, iżby koń mógł się skąpać, a nie utonąć". Polityka państwowa zgodna z tą przeciętną opinją, zaniedbała w zupełności, za gadnienie Bałtyku i ustąpić rychło mu siała zjawiającym się nowym potencjom: Moskwie i Szwecji. Pięknym tylko epizodem pozostało zwycięstwo zaimprowizowanej armaty polskiej pod Oliwą. W niwecz poszły dalekowzroczne, lecz spóźnione już plany Władysława IV, budującego obok Pucka bazę operacyjną dla marynarki wojennej, zniszczego dwa forty warowne na mierzei Helu

Polska odrodzona z całą konsekwencją i wytrwałym uporem naprawia błędy przeszłości. Odzyskaliśmy w chwili powstania do niepodległego bytu nie wielki skrawek wybrzeża, niemal pustać z małą przystanią, leżącą na uboczu od wielkich szlaków komunikacyjnych, w głębi zamulonej zatoki puckiej, z prymitywną przystanią dla kutrów rybackich, położoną na końcu półwyspu helskiego. Dziś Gdynia należy do czołowych portów Bałtyku, ob sługująca nietylko polskie zaplecze, ale odgrywa niepoślednią rolę w międzynarodowej wymianie towarów. Polska flota wojenna stoi na straży naszego okna na świat. Brzeg polskiego Bałtyku stał się dumą i ukochaniem całego społeczeństwa, zrósł się już nierozerwalnie z macierzą.

Nie wolno nam ustawać w pół drogi. Zadania leżą przed nami jeszcze ogromne. Spełnić je muszą w zgodnym wysiłku państwo i społeczeństwo. Troska o odpowiednią rozbudowę floty wojennej, poręczającej nam posiadanie i niezmąconą eksploatację wybrzeża, wysuwa się tu na czoło zagadnień. Całe społeczeństwo musi dopomóc w tem wielkiem dziele, musi wykrzesać z siebie cały entuzjazm i twórczy wysiłek. W dniu „Święta Morza", potężnej manifestacji narodowej, organizowanej w całym kraju przez Ligę Morską i Kolonjalną, każdy obywatel Rzeczypospolitej, składając ofiarę na Fundusz Obrony Morskiej, przyczynia się do wzmocnienia naszej siły zbrojnej na morzu. Ale nietylko w dnie odświętne lecz i w codziennym trudzie wyznawać i realizować musimy hasło: „Każdemu narodowi więcej na morskiem państwie zależy, niźli na ziemskiem."

Aleksander Rutkowski.

Zawieszenie porozumienia prasowego między Polską i Czechosłowacją.

Wydział wykonawczy Związku Dziennikarzy R. P. na posiedzeniu z dnia 23 czerwca, zapoznawszy się z treścią artykułu, wydrukowanego w „Pravo Lidu" dnia 19 czerwca, a pochodzącego z biuletynu adencji „Centropress" z dnia 18 czerwca, który to artykuł uwłacza w sposób bezprzykładny pamięci ministra spraw wewnętrznych ś. p. Bronisława Pierackiego, piętnuje to wystąpienie Centropressu i „Pravo Lidu".

Zważywszy, że za artykuł ten ponoszą odpowiedzialność kierownicy obu tych wydawnictw, którzy są jednocześnie członkami czechosłowackiego komitetu porozumienia prasowego polsko-czechosłowack., co uniemożliwia wszelką współpracę z tym komitetem w obecnym składzie postanawia zawiesić działalność polskiego komitetu tego porozumienia.

Rezolucję tę wydział wykonawczy Zw. Dziennikarzy R. P. podaje do wiadomości zarządu Syndykatu dziennikarzy czechosłowackich

Zawarcie polsko-szwedzkiego układu węglowego.

WARSZAWA Toczące się od dłuższego czasu rokowania pomiędzy importerami szwedzkimi a polskimi eksporterami węgla, zakończono pomyślnym wynikiem.

Na mocy odnośnego układu, posiadającego charakter indywidualny, wiążący bezpośrednio dostawców z odbiorcami, — przywóz węgla polskiego obracać się będzie w pewnych stałych granicach, odpowiadających zasadniczo 47 proc. szwedzkiego zapotrzebowania węglowego, z tolerancją przekroczenia tej cyfry, jak również i ewentualnego jej niedocią gnięcia. W ten sposób węgiel polski utrzymał na rynku szwedzkim parytet eksportowy z węglem angielskim.

Powyższy układ ma doniosłe znaczenie, gdyż przewiduje racjonalne uporząd kowanie cen, przez co węgiel polski po prawi swą sprzedaż. Ważność tego układu sięga połowy 1936 r.

Na podstawie zawartego układu do końca br. wywieziemy do Szwecji około 1.200.000 ton węgla.

Krwawa noc w Lorient.

PARYŻ. Przez trzy godziny bandy rewolucyjne były ostatniej nocy panami na ulicach Lorient w Bretanji, odbijając szarżę policji konnej i gwardji republikańskiej. Rozruchy, w których ponad sto osób odniosło rany, wywołali komuniści i socjaliści na znak protestu przeciw zorganizowanemu w Lorient zebraniu związku Ognistego Krzyża.

Pierwsze poważne walki wybuchły w śródmieściu o godz. 20. Demonstranci przerwali kordon policyjny, zabarykadowawszy ulice Jean Jaures i zdemolowa li szereg sklepów. Nowa szarża gwardji republikańskiej zdołała ulice oczyścić, jednakże rewolucjoniści w kilka minut później przeszli do niezwykle gwałtownego ataku i opanowali na dłuższy czas centrum miasta. Wnętrze największego kina w Lorient zostało doszczętnie zniszczone. W dziesiątkach sklepów i w dwóch redakcjach pism wybito wszystkie szyby.

Dopiero o drugiej rano po licznych krwawych szarżach policji udało się przywrócić spokój.

Mordercy ś. p. Garncarzówny przed sądem.

Szósty dzień sensacyjnego procesu.

KRAKÓW. Na rozprawie przeciwko mordercom ś. p. Garncarzówny przesłuchano dalszych świadków. Sąsiadki Bobrzeckiego — Olejarzowa i Rowidowa, wydały mu dobre świadectwo.

Potem nastąpiło odczytanie aktów. Przy zapowiedzi przesłuchania jako świadka matki Bobrzeckiego, Madejowej, oskarżony Bobrzecki wstaje i prosi trybunał, by mu było wolno wyjść z sali w czasie tych zeznań.

Następnie wchodzi na salę dr. Nussenfeld i składa oświadczenie w sprawie zarzutu uczynionego mu przez obrońcę Dońca, adwokata Hofmokl Ostrowskiego, że w Kasie Chorych, gdzie obecnie nie wypłaca się pełnych poborów lekarzom a tylko część, dr. Nussenfeld miał żądać od dr. Bobrowskiego swej całej gaży ze szkodą dla swoich współkolegów twierdząc, że nie ma środków do życia.

Dr. Nussenfeld podniesionym głosem mówi, że twierdzenie adwokata Hofmokl Ostrowskiego jest zwykłą plotką, na dowód czego świadek przedkłada Trybuna łowi pismo dyrektora Kasy Chorych sen. Bobrowskiego z zaprzeczeniem tej wersji. Świadek zarazem protestuje przeciw ko nietaktownym i krzywdzącym go zarzutom, stawianym mu przez obronę. Adw. Hofmokl-Ostrowski odpowiada, że dr. Nussenfeld powinien być mu wdzięczny za możliwość wyjaśnienia i zbicia plotki, jaka kursowała.

Następnie zeznaje matka Bobrzeckiego, Madejowa, licząca lat 48 Bobrzecki za zezwoleniem przewodniczącego opuścił salę w towarzystwie posterunkowego. W czasie nieobecności syna matka skła da zeznania, twierdząc, że syn jej był zawsze bardzo dobry i posłuszny, ona zaś jako matka chce naprawić ujemną opinję, jaką niektórzy świadkowie starali mu się urobić. Madejowa opowiada dalej o całem życiu swego syna, przedstawiając go w jaknajlepszem świetle.

Debeney przybył do Warszawy.

WARSZAWA. Do Warszawy przybył wczoraj wysłany przez rząd francuski w specjalnej misji generał Debeney, członek Naczelnej Rady Wojennej Francuskiej, b. dyrektor Centrum Wyższych Studjów Wojskowych i b. szef Sztabu Generalnego armji francuskiej.

Dziś po złożeniu wizyt urzędowych gen. Debeney rozpocznie oględziny urzą dzeń wojskowych polskich oraz konferencje związane z jego misją.

Pobyt gen. Debeney w Polsce związany jest z umową wojskową polsko-francuską Po wyjeździe z Warszawy, projektowanym na środę. gen. Debeney uda się do Krakowa a stąd—do Paryża.

Grecja czyni trudności towarom polskim.

WARSZAWA. Zaobserwowany ostatnio rozwój eksportu przędzy i tkanin na rynek grecki pozwolił przemysłowi włókienniczemu w znaczej mierze opanować ten rynek mimo usilnej konkuren cji włoskiej i czechosłowackiej, przyczem wiele otrzymanych zamówień już wykonano. Ostatnio jednak poselstwo greckie w Warszawie poczęło czynić trudności, odmawiając legalizowania świadectw pochodzenia nawet tych towarów, które już znajdują się w Grecji co powoduje, że firmom eksportowanym grożą straty z tytułu kar konwencyjnych, przewidzianych z opóźnionego dostarczenia towaru.

Ponieważ eksport na rynek grecki wymaga przygotowania specjanych wzorów oraz gatunków tkanin, mogących znaleźć zbyt jedynie na tym rynku, firmy eksportowe znalazły się w tej sytuacji, iż nie mogą uplasować zamówione go już i niewywiezionego jeszcze towaru na innych rynkach, co połączone jest w handlu włókienniczem ze sezono wością i przemijającą modą.

Odebranie debitu.

WARSZAWA. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych odebrało debit czasopismu „Prawo Lidu", wydawanemu w języku czeskim w Pradze. Zarządzenie to pozostaje w związku ze znanym artykułem, jaki ukazał się w tem piśmie po tragicznym zgonie min. Bronisława Pierackiego.

Kemal Pasza w połowie lipca przybędzie do Warszawy?

PARYŻ. „Quotidien" zamieszcza depeszę z Moskwy, że premjer turecki Mustafa Kemal Pasza przybędzie z po-

cząłkiem lipca do Moskwy, gdzie zabawi kilka dni, poczem wyjechać ma na 3-dniowy pobyt do Warszawy.

Zjazd gazowników.

ŁÓDŹ. Jak już donosiliśmy, we wtorek, 26 b. m. rozpoczyna się w Łodzi 4-dniowy XVI Zjazd Gazowników i Wodociągowców polskich oraz I Zjazd Wodociągowców i Gazowników Słowiańskich.

Na zjazd ten przybywają przedstawiciele kilkunastu państw europejskich, jak Anglji, Francji, Niemiec, Szwajcarji, Austrji, Bułgarji, Finlandji, Rumunji, Jugosławji i Czechosłowacji.

Samoloty w służbie osuszania bagien.

WARSZAWA. W związku z pracami przygotowawczemi do osuszania bagien Palesia sporządzone są obecnie mapy najniedostępniejszych okolic na terenie woj. poleskiego. W tym celu użyto samolotów, z których mapy zdejmowane są przy pomocy najlepszych aparatów fotograficznych. Ze samolotów sfotografowane będą obszary blisko 50 tys. km. kw.

Polska w Radzie zawiadowczej międzynarodowej konferencji pracy.

GENEWA Międzynarodowa konferencja pracy zakończyła w sobotę swoje prace. Przed odroczeniem konferencji wybrano radę zawiadowczą międzynarodowego urzędu pracy na najbliższe 3 lata. Rada składa się z 16 przedstawicieli rządów, z 8 przedstawicieli pracobiorców i 8 przedstawicieli pracodawców. Do przedstawicieli rządów należy także przedstawiciel Polski.

W ciągu ostatniego posiedzenia komisji dyskutowano jeszcze raz nad sprawą 40-godzinnego tygodnia pracy i ostatecznie uchwalono rezolucję, według której sprawę 40-godzinnego tygodnia pracy powierza się radzie zawiadowczej, która ewentualnie postawi ją na porządek dzienny obrad konferencji w przyszłym roku.

Afery w Str. Ludowem.

WARSZAWA. Sekretarjat Stron. Ludowego komunikuje: Sąd partyjny stronnictwa zawiesił postępowania przeciwko posłowi Wronie do czasu rozpoznania sprawy przez sąd państwowy skargi dra Wrony przeciwko Różańskiemu o sfałszowanie pokwitowania na kwotę 74 000 zł., otrzymaną przez dra Wronę od Różańskiego na cele Stron. Chłopskiego— oraz wyraził opinję, że w interesie stronnictwa dr. Wrona powinien do ukończenia śledztwa sądowego powstrzymać się od pełnienia reprezentacyjnych czynności w stronnictwie oraz występowania na zewnątrz w charakterze jego członka.

Naczelny komitet wykonawczy stronnictwa powierzył powierzył przewodnictwo p. Andrzejowi Waleronowi.

Tragiczny strzał.

Dom № 21 przy ul. Młynarskiej w Warszawie był widownią tragicznego wypadku. Pomiędzy 56-letnim Leonardem Kopańskim, inwalidą, właścicielem sklepu spożywczo-kolonjalnego i żoną jego 50-letnią Lucyną Kapalską wybuchła gwałtowna sprzeczka, podczas której Kopański schwyciwszy rewolwer oświadczył żonie, iż będzie nocował w sklepie. Obawiając się, iż mąż pod wpływem silnego zdenerwowania może targnąć się na życie, Kopańska usiłowała odebrać mu rewolwer. W chwili, gdy oboje szamotali się do pokoju weszła zaalarmowana odgłosem kłótni służąca, 29 letnia Helena Mosacka.

W tej chwili zupełnie przypadkowo padł strzał.

Ugodzona śmiertelnie kulą w okolicę serca służąca padła bez przytomności na ziemię.

Kopańskiego aresztowano i z decyzji sędziego śledczego osadzono w więzieniu do czasu wyjaśnienia sprawy.

Kiedy rozpocrną swój lot bracia Adamowicze?

NOWY JORK. Bracia Adamowiczowie nie porzucili bynajmniej swych zamiarów dokonania ponownej próby przelotu z Nowego Jorku przez ocean Atlantycki do Polski.

Lotnicy polscy czekają tylko na sprzyjające warunki atmosferyczne.

Bracia Adamowiczowie odroczyli swój start na skutek wiadomości stacyj meteorogicznych, iż na terenie Nowej Szkocji panują silne zaburzenia atmosferyczne, uniemożliwiające lot.

Jak wiadomo, zwykła trasa przelotu nad oceanem prowadzi właśnie nad Nową Szkocją.

Jeszcze nowe aresztowania w aferze Stawiskiego.

PARYŻ. Liczba oskarżonych w aferze Stawiskiego znów się powiększyła. Sędzia śledczy postawił w stan oskarżenia pod zarzutem współudziału w oszustwie kontrolera lombardu w Bayonne, Henry Pieta, który przyznał się, że podpisywał protokuły kontroli in blanco.

Premjer Chautemps był ponownie przesłuchiwany przez komisję dla afery Stawiskiego. M. in. stwierdził on raz jeszcze w sposób kategoryczny, że nigdy nie zawierał znajomości ze Stawiskim w sprawie sprzedaży dziennika „Volonte".

Co do subwenji, to „Volonte" pobierała ją od rządów poprzednich. Chautemps nie zmienił wysokości subwencji.

Zgon uczestnika wyprawy niemieckiej w Himalaje.

LONDYN. Z Bombaju donoszą o szczegółach śmierci jednego z uczestników wyprawy niemieckiej na Himalaje, znanego alpinisty Alfreda Breckfela.

Gdy czołowa grupa ekspedycji znajdowała się w drodze na szczyt Nanga Parba na wysokości 19,000 stóp, kierownik tej grupy Breckel, zachorował na zapalenie płuc.

Mimo pomocy lekarskiej i dostarczenia balonów z tlenem po paru dniach zmarł na rękach swych towarzyszy.

Ciało Brockfela sprowadzono do głównego obozu, gdzie odbył się pogrzeb.

Aresztowanie imigrantów żydowskich.

JEROZOLIMA. W pobliżu Akko policja palestyńska przytrzymała 23 imigrantów żydowskich, którzy chcieli się dostać nielegalnie do Palestyny.

Załogę żaglowca, wiozącego wspomnianych imigrantów, również aresztowano.

Przed nowemi wyborami w Anglji.

LONDYN. W mowie wygłoszonej w Darmen oświadczył sir Herbert Samuel, że należy liczyć się z rozpisaniem nowych wyborów w Angji jeszcze przed upływem ważności legislatury obecnej.

Partja liberalna pójdzie do walki wyborczej na wypadek przedwczesnego rozwiązania parlamentu angielskiego odpowiednio przygotowana.

Herbert Samuel zaznaczył w końcu, że istnieją ważne powody polityczne, które sprowadzić mogą łatwo dymisję rządu angielskiego i bliskie rozpisanie wyborów wyborów.

Przesilenie rządowe w Anglji?

LONDYN. — Lekarze stanowczo nalegają, by Mac Donald spędził urlop jaknajdalej od Londynu, gdyż zdaniem ich nic nie powinno przerywać jego odpoczynku.

Zdecydowanem zostało, że premjer większą część swego 3-miesięcznego urlopu spędzi zagranicą.

Decyzja Mac Donalda usunięcia się na tak długi okres czasu od prac w rządzie, komentowana jest w Londynie rozmaicie.

Niektórzy widzą w tem oznakę stopniowego wycofywania się Mac Donalda z rządu narodowego.

Bez ujemnych skutków dla spoistości rządu narodowego Mac Donald może być zastępowany przez Baldwina.

Ostre pogotowie we Francji.

PARYŻ. — Władze francuskie zarządziły ostre pogotowie wojska i policji w miejscowościach, w których należy się spodziewać wybuchu niepokojów.

Zarządzenie to powzięte zostało z tego głównie powodu, ponieważ ubiegłej soboty w późnych godzinach wieczornych doszło w Paryżu na Boulevard Diderot do ostrego starcia, w przebiegu którego interwenjowała policja.

Straszliwa powódź w Indjach.

KALKUTA. Prowincja północno-indyjska Assam nawiedzona została przez katastrofalną powódź. W ciągu ostatnich 24 godzin zalanych zostało przeszło 40 wsi, a w nurtach znalazło śmierć 250 osób.

Spowodu bezustannych gwałtownych opadów, poziom wody w dalszym ciągu wzrasta i zagraża coraz to nowym obszarom. Władze kolonjalne wysłały do terenów powodziowych liczne oddziały wojskowe celem niesienia pomocy nawiedzonej przez klęskę ludności.

Również z prowincji Burma nadchodzą alarmujące wieści o katastrofalnych powodziach, które przybierają rozmiary

ZDZISŁAW WRÓBEL.

Jak Franek Pyrdzioł ze Żurawia leśną djoblicę zwyobyrtoł.

(Z podań ludu częstochowskiego).

Hej, były to cosy, były. Pamiętom, wicie panie, kieśwa jeździli na pańskie do dwora. Co tys tam nieroześwa się uśmiali z dziewcyskami, a z chłopokami, że wicie, coniemiara. Ano młodzi byliśwa, wicie, jak zawdy chłopoki. To ta tys dziedzic jak ftórego chycił, to pasem przegarbuwoł, aż i ruski miesiąc niektóry popamiętoł.—A nojwincej tośwa dokazywali pray paseniu kuni. Roz pamiętom, byliśwa wtedy chłopokami. Bedzie tymu jus ze cztyrdzieści roków, abo i wiency. Jeździliśwa, jak ta i teros, wicie, jezdzom chłopoki na Grabek z kuńmi. Pamiętom se, choć jak pedom, z pół setki roków dobrze minęło jak to jeździł z nami stary Grzesiok, tyn co to wicie ożenił się z Kundą od Boryćków z pod gaja. Stary był jus, a znoł świata kawoł, bo to z ruskim za powstania się bił. Lubili go wszyscy, bo ta opowiadoł różne kumedyje z tej swojej wojacki, to go ta ludziska słuchali.

Ale roz jakosi, wicie, się zdarzyło, że Grzesiok nimioł casu na noc z kuniem przyjechać, bo mioł wyjechać z drzewem do Mstowa. Ano, zajechaliśwa sami. Kunieśmy popyntali, zeby się nie ozlatywały, dyrkiśmy sie pościelali i lezymy. Kto o cym, to o cym, ale Franek Pyrdzioł o dziołchach zaczął godać. Ta, pado, fajno, ta krzywo, ta chleba nie umi upiec, i tak se ta bajdurzyliźwa.

Ale my chłopoki, wicie, młode, zdrowe, krzepkie, to ta jak zacyli godać o dzieuszyskach, to ta i prawie kuždy nogami przebirоł.

Franek Pyrdzioł, pado, wita chłopoki nom toby się tu przydała jako fajno dziouska.

— A Walek Wielgos co ni mógł spać, bo mu mamrotali za usyskami, pado, dajta mu tam krumkę chleba niech se przei, to mu moze przejdom ciungoty.

Wszyscy w śmiech. A, Pyrdzioł nic, ino gado a gado.

— Ej, żeby tyż, wicie, zjawiła się jako boginka, pikno a młodo, to bym sie, wicie, zakochoł w ni. Czytołem roz kajsi, że te takie mamuny chodzą po lesie i kładą się przy chłopokach i kusom jak som djobeł. Niech by ci ino pionkrew przysła, już jobym ją skusił, az by ji ślipia wysły na wierch. Kieby ino była młodo a syroko w sobie. Juzby ani nie zipła.

— E, bajdurzys Franek, bajdurzysz, pado Niklaś, kieby cię krowa w głowę kopnęła. Cóżbyś ty ji chudzino zrobieł, kie ona mocniejso od ciebie i jednym małym paluskiem flaki by z ciebie wybebesyła. Wis?! Odważnyś, póki ji tu nima, ale kieby przyleciała tobyś uciekał, kiej ci zadek zajzajerem posmarował. Smieliśwa się wszyscy, aż hukało po lesie. Ogniska się juz ino tliły a miesioncek się kiwoł na niebie i spozieroł na nos, kie policmajster czenstochowski. Papirusyśmy se pokurzowali piknie i dalej o dziołchach gwarzyli.

A Franek nic ino do ty boginki nawraca, i wciąż o ni godo.

— Hej mocny Boże, żebym wiedział jak się na nią woło, to bym ją przywołoł, niechby przysła.

— Widzę—pado Wielgas—że Ci się dzieuchy zakciało, jak psu spyrki.

— Nie, ino chciołbym wom pokozać, że sie ji nie strachom, wis?

A Stasek Ptok na to — widzicie go jaki mi się hardy zrobil. A dy zawołoj, jo ci powim.

— Powis?

— Powiem!

— Prowdę godos?

— No dy prowdę!

— No to godaj.

A Stosek Ptok na to: Ino uwozuj co ci powie. Obrocis się trzy razy za siebie, weźmies łajno kuńskie i bedziesz trzymieł w ręce. A to łajno jest na to żeby cię nie zamieniła i uroków nie dała. Wis?—Potem gwizdnies jedyn roz do lasa, drugi roz do ziemi i trzeci roz do góry. Tylko uwozowuj! — A potem zawołos:

Boginecko, rusałecko,
Pódź tu do nas dzieusecko!
Bedem cię hołubił
Do serduszka tulił.

— Rozumis?

— Cozbym nie rozumiał, przeciem nie głupi. Ale jakoś się to Frankowi nie widziało i spozieroł zczem na Staśka, cy się nie śmieje. Zapytał się wicie jesce o to kuńskie łajno, bo sie mu ono nie widziało. Myśloł, że se Stasek z niego pokpiwo. Ale Stasek godoł uroczystom prowdę.

— No dy cego teroz ji nie wołos? spytoł.

— Myślis, ze się boje?

— No to sprobuj.

Pyrdołowi nijako beło wicie, że sie tak chwalił i teroz nic nie godoł, tak wstoł, zrobił, jako mu Stasek doradził i zawołoł. Ale kiej, wicie, zawołoł, zaroz ucik na dyrkę i połozył się. My wszyscy w śmiech. A tu ci nagle, skunds, Pon Bóg wi skund, na Frankowy dyrce kłodzie się ślicno panna, w corny, ciniutki sukince, bez którą było coluśkie jej ciało widać, chyto Franka za głowe i zacyno całować. Franek sie wydziro i trzymo jedną rękę do góry a ściska nią kuńskie, ile mo sił. Wreszcie się wydorł i patrzy na nią. A una, wicie. wstała i zacyno tańcyć. Przegino się we wszystkie strony kiezby była w tyatrze i śpiwo, śpiwo a spoziera roz na Franka, roz na nas My popatrzyliśwa jedyn na drugiego ciarki po nas idom a ze strachu nikt się nie moze łodezwać Ale pirsy Franek, tyn, co wicie nojwincyj o dziołchach godoł, jak sie nie polnie do swego kunia, jak nie zacnie uciekać. a my wszyscy za nim. Ani zoden wicie nie śmioł się oglądnąć. Słyseliśmy ino śmiech za sobą, ale taki straśny, że kuniska sie płosyły i stawały dęba.

Przyjechalfśwa do wsi a na kuniach piana. Tedy padom: Widzis Franek chciołeś się zakochać we fajnej dziousce, a kiej do cie przysła toś od ni uciek, kie pies oblany wodą.

Takа to była wicie Panie miłość Fronka Pyrdoła ze Żurawia do leśny boginki.

olbrzymiej klęski Donoszą o setkach ofiar, które zginęły we wzburzonych falach.

Napad Chunchuzów.

CHARBIN. Banda Chunchuzów dokonała napadu na pociąg towarowy kolei Wschodnio-Chińskiej w pobliżu stacji Imienpo.

Bandyci zrzucili wagony z szyn i uprowadzili obsługę pociągu.

Maszynista został ciężko ranny. Szereg wagonów zupełnie zniszczono.

W kilku wierszach.

— Odbyło się w letniej rezydencji Prezydenta R. P. w Spale 2 dniowe święto wychowania fizycznego. W zawodach, które odbywały się w obecności P. Prezydenta R. P, brało udział kilka tysięcy członków oddziałów przysposobienia z różnych ośrodków.

— W wyborach do rady administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy głosował m. in. za Polską reprezentant Litwy, który ostentacyjnie pokazał swą kartkę wyborczą delegatom Polski.

— Jak rząd Hondurasu donosi, góra Erapusta, wysoka na 2,700 metrów w sposób widoczny zapada się. Już 1,300 hektarów roli na stokach góry zostało zniszczonych. Rząd wysłał na miejsce inżynierów, którzy mają zbadać ten fenomen natury.

— W klinice uniwersyteckiej w Wilnie zmarł poseł B B W. R. Witold Kwinto.

— Ostatni cios, wymierzony przeciw Fordowi przez rząd amerykański przyjął formę okólnika RFC. (odbudowy finansowej, zabraniającego nabywania wyrobów Forda za pieniądze, pożyczone od rządu na mocy ustawy o pożyczkach, udzielonych bezpośrednio przemysłowi.

— W Nowym Jorku panują wielkie upały. W ciągu ostatnich trzech dni temperatura dochodziła do 90 stopni Fahrenheita w cieniu. Wiele osób uległo porażeniu słonecznemu.

— Wczoraj z Ukrainy sowieckiej przeniósł się do Kijowa, który temsa mem stał się stolicą Ukrainy.

— Ogłoszono postanowienie centralnego komitetu wykonawczego ZSRR., odwołujące z Berlina ambasadora Chinczuka. Na jego miejsce ambasadorem ZSRR. w Niemczech został mianowany Suryc, dotychczasowy ambasador związku sowieckiego w Turcji.

Imieniny Prezydenta Mackiewicza

Piękna uroczystość w Magistracie.

Wczorajsza niedziela była nieco dziennie pięknem tłem dla uroczystości, jaką w rzadko spotykany, serdeczny sposób obchodzili urzędnicy Zarządu Miejskiego Częstochowy, składający z okazji Świętojanowego dnia życzenia imieninowe swemu Przełożonemu — Solenizantowi Tymczasowemu Prezydentowi Miasta p. Janowi Mackiewiczowi.

Obszerną salę posiedzeń w ratuszu wypełnili wszyscy pracownicy miejscy, personel lekarski szpitali i t. d. oraz przedstawiciele organizacyj i instytucyj społecznych. W imieniu kilkuset osobowego zastępu pracowników miejskich życzenia imieninowe złożył Prezydentowi Mackiewiczowi p. Leszczyński, podkreślając w przemówieniu te wszystkie momenty osobowości solenizanta, które zdecydowały o szczerym przywiązaniu do swego zwierzchnika i między Nim a podwładnymi wytworzyły atmosferę zaufania, szczerości i uznania. W krótkiem swem przemówieniu p. Leszczyński zaznaczył, że Prezydent Mackiewicz zaskarbił sobie szacunek i uznanie podwładnych w ciągu krótkiego kilkumiesięcznego pobytu, bo rzeczywista wartość i zasługa znalazły naitrafniejszą ocenę w sercach i duszach tych wszystkich, którzy patrząc na pracę Solenizanta najbliżej i pod Jego przewodnictwem pracując trud pracy tej najsprawiedliwiej ocenić potrafią. Po przemówieniu p. Leszczyńskiego, p. Piotrowska wręczyła Solenizantowi kwiaty.

Na życzenia złożone w imieniu pracowników odpowiedział Solenizant:

„Tak się już w Polsce dziwnie składa, że obok momentów radosnych za duży mamy smutku—stwierdził prezydent Mackiewicz, obszernie w dalszym ciągu rozwijając myśl tą rzuconą na początku.

. Ale to nie stanowi jeszcze powodu do patrzenia z niewiarą i pesymizmem w dni, które idą...

„Przyszedłem do Częstochowy przed dziesięcioma miesiącami na stanowisko Tymczasowego Prezydenta. Słowo „tymczasowy" przydane do określenia mego tutaj urzędu najlepiej mówi o charakterze i rodzaju pracy, jaką podjąć musiałem. Przyszedłem tutaj nie po to, aby eksperymentować i robić rzeczy nowe, ale przyszedłem, by położyć kres złu, rujnującemu gospodarkę miasta i podrywającemu zaufanie obywateli do instytucji samorządu miejskiego. Jakie są skutki mej i waszej koleżanki i koledzy pracy nic będę mówił, powiem tylko, że cały wysiłek skierowany był do osiągnięcia równowagi budżetu miejskiego, poważnie zachwianego nieopatrzną a często szkodliwą gospodarką. Dziś stwierdzić mogę — bo jest to niewątpliwe — że budżet nasz doszedł wreszcie do stanu równowagi, jak to stwierdzono na ostatniem posiedzeniu Wydziału Wojewódzkiego w Kielcach i Częstochowa zajęła pod tym względem pierwsze miejsce na terenie naszego województwa, a jedno z naczelnych miejsc — jestem tego pewien — w Polsce".

Dłuższy ustęp swego przemówienia poświęcił Prezydent Mackiewicz roli i ofiarom jakie poniósł pracownik miejski w walce o równowagę budżetu miasta.

Nic nie zrobiłem dla Was koleżanki i koledzy bezpośrednio, nic takiego coby poprawiło waszą dolę, wiem jednak, że gdybym spojrzał w serca wasze znalazłbym szczerość i zaufanie i to dla mnie jest niezmiernie cenne".

Ostatnie słowa Prezydenta Mackiewicza pokryła manifestacyjna burza oklasków, poczem p. Sulikowski w imieniu Tow. Ogródków Działkowych złożył serdeczne życzenia, wręczając kosz pięknych kwiatów.

A potem kolejno długi i niekończący się łańcuch życzeń, coraz powiększający się o nowe ogniwo...

KRONIKA.

KALENDARZYK

Wtorek 26 czerwca. Jana i Pawła
Wschód słońca o g. 3.33. Zachód o g. 19.59

Nocne dyżury aptek.

W nocy z poniedziałku na wtorek: Stary Rynek, Siedmiu Kamienic.

W nocy z wtorku na środę: I Aleja, Wieluńska.

Żałoba Harcerstwa Polskiego po śp. min. Pierackim. Naczelnictwo Zw. Harcerstwa Polskiego wydało następującą odezwę do harcerek i harcerzy:

W dniach ostatnich dokonano skrytobójstwa na osobie Ministra Spraw Wewnętrznych ś. p Bronisława Pierackiego. Na myśl, że czynu tego mógł dokonać Polak, okrywa się piekącym rumieńcem wstydu oblicze każdego nas, a gdyby to tak było, byłby to groźny objaw, że w Polsce nie zginęło jeszcze przeklętej pamięci „liberum veto", że są jednostki i grupy je popierające, które za nic sobie mają dobro państwa polskiego, które ciasne swoje poglądy partyjne uważają za jedyny probierz swego postępowania.

Jeżeli mordercą był Polak, to zarażony byłby jadem niewoli, a trzeba stwierdzić, że trucizna ta ciągle jeszcze krąży w krwi Niepodległej Polski.

Harcerki i harcerzy, wy jesteście pierwszym bodaj pokoleniem, wychowującym się w promieniach Niepodległej Rzeczypospolitej, niezarażeni trucizną niewoli, przeto boleśnie odczuliście tę wielką krzywdę, jaką wyrządzono Polsce przez morderstwo członka Rządu, prawego, niezwykle zasłużonego, daleko sięgającego myślą obywatela.

W związku z żałobą, jaką okryła się Rzeczpospolita, wstydem obywateli za straszny ten czyn, poniżeniem majestatu Polski, zarządzamy i polecamy, iżby w ciągu dni dziesięciu od zabójstwa, do dnia 25 bm. na wszystkich właśnie odbywających się obozach harcerskich, powiewały flagi, opuszczone do połowy masztu, nadto, iżby jedna z pierwszych gawęd obozowych (przy ognisku), poświęcona była pamięci i omówieniu służby dla Polski ś. p. Ministra Bronisława Pierackiego, ponadto, iżby harcerki i harcerze okryli krepą na ten czas krzyże harcerskie.

Akademja żałobna w Poczt. P. W. Staraniem pocztowego P. W. przy wybitnej współpracy Rodziny Pocztowej, reprezentowanej przez p. Cellarową, odbyła się w sobotę w przybranej kirem świtlicy P. P. W. akademja żałobna ku czci ś. p. ministra Bronisława Pierackiego.

Akademja rozpoczęła się odegraniem na fortepianie przez p. J. Mielczarka marsza żałobnego Chopina. Następnie p. Sokołowski przedstewił rycerską postać ś. p. min. Pierackiego, podniósł Jego zasługi i napiętnował ohydną zbrodnię. Po przemówieniu skolei p. Mielczarek odśpiewał „Żal" Chopina i Elegję Masseneta, poczem wygłosił piękną melodeklamację własnego układu słownego i muzycznego p. t. „A grają mu dzwony kościelne". Na zakończenie chór P. P. W. odśpiewał pod dyrekcją p. Mielczarka dwie pieśni: „Sędzio Wieczny" i „Marsz Żałobny".

Kolejarze węgierscy w Częstochowie. We wtorek, 26 b. m. przybywa Częstochowy wycieczka kolejarzy węgierskich, zatrudnionych w warsztatach wagonów pullmanowskich w Dunakeszi w pobliżu Budapesztu, w liczbie około 200 osób.

Kiedy po pakcie trianońskim i okrojeniu Węgier, wielu kolejarzy węgierskich utraciło pracę, utworzono dla nich specjalny warsztat pracy właśnie wDuna keszl. Robotnicy w warsztatach wagonów pulmanowskich, rekrutują się przeważnie z ludzi o wyższem wykształceniu. Kolonja kolejarzy w Dunakeszi posiada świetnie zorganizowany chór i orkiestrę.

Po zwiedzeniu Częstochowy, goście dadzą koncert w sali kino teatru „Luna", na który złożą się produkcje chóru, złożonego z 70 osób, orkiestry — 40 osób i kapeli cygańskiej złożonej z 10 osób.

Organizacja przyjęcia gości w Polsce, spoczywa w rękach naczelnych władz kolejowych pod protektoratem ministra Butkiewicza, w Częstochowie zaś — naczelnika Szadkowskiego.

Projekt zniesienia mundurów partyjnych.

W Min. Spr. Wewn. i Min. Sprawiedliwości rozważany jest projekt rozporządzenia o zakazie noszenia mundurów i koszul mundurowych organizacjom, których statut nie przewiduje tego rodzaju umundurowania.

Jednocześnie rozporządzenie zakazywać ma zatwierdzania przez władze państwowe wszelkich odznak, żetonów itd. wprowadzonych przez organizacje. Bezprawne używanie mundurów czy odznak nie zatwierdzonych przez władze będzie karane.

Nie będzie w piekarniach pracy w niedziele. Jak dowiadujemy się, Ministerstwo Opieki Społecznej, uwzględniając postulaty pracowników zatrudnionych w piekarniach, ustosunkowało się odmownie do projektu właścicieli piekarń, ubiegających się o zezwolenie na pracę w niedziele i święta i handel w te dni w godzinach przedpołudniowych.

Również nie przewiduje się znowelizowania ustawy o pracy młodocianych w tym sensie, by bywali oni zatrudniani podczas nocy, w tym wypadku w piekarniach.

Zasady polityki zbożowej. Zasady polityki zbożowej w roku gospodarczym 1934|5 przedstawiają się w skrócie następująco: Utrzymywane będą premje eksportowe, akcja interwencyjna państw. zakładów zbożowych, ochrona celna, rejestrowy kredyt rolniczy oraz zasada koncentracji eksportu.

W dziedzinie premjowania eksportu zbóż przewidziane jest zrównanie premji przy eksporcie żyta, pszenicy, jęczmienia i owsa. Polsko-niemieckie porozumienie zbożowe, obejmujące dotychczas tylko żyto, ma być rozszerzone również na pszenicę. Kredyt rolniczy pod zastaw zboża ma być stosowany w szerszym zakresie, przy równoczesnem ułatwieniu uzyskaniu go.

Z teatru kameralnego. Spowodu ogromnego powodzenia znakomitej farsy „Zgorszenie publiczne" — Kierownictwo teatru postanowiło dać jeszcze trzy ostatnie przedstawienia tej przebojowej pod względem humoru i nieprawdopodobnie wesołych sytuacyj sztuki, a mianowicie w poniedziałek, wtorek i w środę.

Ceny normalne. Zniżki ważne.

W czwartek teatr nieczynny spowodu generalnej próby świetnej sztuki J. Katerwy pt. „Przechodzień", której premjera odbędzie się w piątek 29-go czerwca. Sztuka ta grana będzie tylko trzy razy tj. w piątek, sobotę i w niedzielę 1-go lipca. W tym dniu nastąpi zamknięcie teatru kameralnego na okres letni tj. do dnia 1 września. Dyr. Gall wyjeżdża do Warszawy celem kompletowania zwiększego zespołu na sezon przyszły i opracowania repertuaru.

Uboczny dochód a prawo do zasiłków. Dyrekcja Funduszu Bezrobocia wyjaśniła, że w wypadku, gdy bezrobotny, pobierający zasiłki, uzyska jakiekolwiek źródło dochodu lub zarobku, obowiązany jest zameldować o tem każdorazowo przy pierwszej kontroli stałej instytucji kontrolującej. Uzyskanie tego dochodu lub zarobku, wynikające go z tego stosunku najmu pracy, powodować będzie utratę prawa do świadczeń tylko w tym wypapku, gdy stanie się ono głównem źródłem utrzymania bezrobotnego, t. j. takiem źródłem, którego dochody przekraczają przeciętny sześciodniowy zarobek z okresu, za jaki przyznano zasiłki.

Wielkie zawody wioślarskie w dniu „Święta Morza". W dniu „Swięta Morza" t. j. 29 czerwca o godzinie 16 ej odbędą się wielkie zawody wioślarskie na rzece Warta do których zgłosiła się już olbrzymia ilość zawodników.

Klasy regat są następujące: I. Odległość 800 m. załogami (sternik i wioślarz), łodzie kilowe. II. Odległość 400 m. załogami, łodzie płaskodenne, III. Odległość 400 m. pojedyńczo bez sternika na łodziach kilowych, IV. Dla pań odległość 400 m. pojedyńczo bez sternika na łodziach kilowych, V. Kajaki dla panów odległość 800 m. VI. Kajaki dla pań odległość 400 m. VII. Poza konkursem (warunki na miejscu).

Komitet Wykonawczy „Święta Morza" prosi wszystkich pragnących wziąć udział w zawodach by zapisy uskuteczniali w kancelarji Przystani Wioślarskiej Ligi Morskiej i Kolonjalnej oddział w Częstochowie ul. Narutowicza 45 — co dziennie w godzinach od 18 — 20-ej.

Opłata od zgłoszenia 1 (jeden) złoty.

Ogłoszenie.

Syndyk Tymczasowy masy upadłości firmy: Wytwórnia mydła „Dobosz" sp. z ogr. odp w Częstochowie zawiadamia, że Sąd Okręgowy w Piotrkowie Wydział Zamiejscowy w Częstochowie stosownie do art. 511 K. H. wyznaczył nowy 4 tygodniowy termin prekluzyjny sprawdzenia wierzytelności wymienionej upadłości, Sędzia Komisarz zaś stosownie do powyższej decyzji wyznaczył ostateczny termin do sprawdzenia wierzytelności na dzień 27 lipca 1934 r. o godz. 10 rano w sali Nr. 5 Wydziału Zamiejscowego Piotrkowskiego Sądu Okręgowego w Częstochowie (ul. Najśw. Marji Panny 51). Wierzyciele, którzy pretensyj swoich nie sprawdzili, obowiązani są stawić się osobiście lub przez pełnomocników w wyżej wspomnianym terminie z dokumentami uzasadniającemi ich roszczenia pod skutkami przewtdzianemi w art 512 i 513 K. H.

Adwokat
(—) LEON GEISLER

Wycieczka z woj. nowogródzkiego i białostockiego. W dniu dzisiejszym przybyła do Częstochowy wycieczka w liczbie około 360 osób zorganizowana przez Polskie Towarzystwo Krajoznawcze przy czynnym współudziale miejscowego duchowieństwa. Wycieczka reprezentuje cały szereg pow. woj. nowogródzkiego i białostockiego. Jest to pierwsza wycieczka w tak licznym udziale.

Odjazd nastąpi specjalnym pociągiem dnia 27 bm. punktualnie o godz. 7,18 rano.

Kierownictwo wycieczki zwraca się za naszym pośrednictwem do uczestników pielgrzymki by zechcieli przybyć na dworzec kolejowy o godz. 6 rano.

Kapitaliści niemieccy zwiedzą Częstochowę. 23 lipca b. r. oczekiwany jest w Warszawie przyjazd większej grupy kapitalistów i przemysłowców niemieckich. Celem przyjazdu przedstawicieli świata przemysłowego i finansowego Niemiec jest zapoznanie się z możliwościami inwestowania kapitałów w Polsce.

W wycieczce bierze udział 150 osób. Poza Warszawą uczestnicy wycieczki zwiedzą większe ośrodki przemysłowe w kraju, a m. in. i Częstochowę, ze względu na jej różnorodny przemysł.

Grad kul posypał się z gąszczy leśnych na wieśniaków.

W pobliżu Przyrowa na przechodzących w nocy lasem wieśniaków Jana Ciastka i Antoniego Adamusa posypał się z pobliskich krzaków grad kul rewolwerowych. Obaj wieśniacy rzucili się do ucieczki na przełaj przez pola. Wślad za uciekającymi posypały się dalsze strzały, które i tym razem chybiły jednak celu.

Uniknąwszy cudem śmierci z rąk skrytobójców, wieśniacy udali się na posterunek policji i donieśli o całem zajściu. Za sprawcami zagadkowej zasadzki wszczęto pościg, który przyczynił się do ujęcia sprawców zamachu: 24-letniego Ignacego Kozy, Józefa Kozy i 26-letniego Józefa Złotowicza ze wsi Mączki.

Przy aresztowanych znaleziono rewolwery i większe zapasy kul, nie przyznają się oni jednak do zarzucanego im czynu, mimo, że przeciwko nim na gromadzone zostały poważne poszlaki. Aresztowanych przewieziono do Częstochowy i przekazano sędziemu śledczemu, który polecił osadzić ich w więzieniu na Zawodziu.

W sprawie tej, przedstawiającej się dość zagadkowo, władze prowadzą dalsze dochodzenie.

Dwa tragiczne wypadki. Między stacjami Kuleje a Herbami wydarzył się w ub. sobotę tragiczny wypadek, którego ofiarą padł mieszkaniec wsi Bór, Bronisław Kalf. Usiłował on wskoczyć na pociąg towarowy, skok jednak okazał się fatalny, Kalf dostał się pod koła pociągu, które obcięły mu obie nogi. Po kilku godzinach nieszczęśliwy zmarł.

Drugi wypadek miał miejsce dziś nad ranem. Kanonier 7 p.a.l-u, Paweł Gawlak zeskoczył w pobliżu Częstochowy z pociągu towarowego, którym jechał „na gapę" i doznał ciężkich potłuczeń głowy. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala Najśw. Marji Panny.

Z uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod gmach Wydziału Powiat. w Częstochowie.

Dnia 24 bm. o godz. 12 w południe odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę gmachu Wydziału Powiatowego. Na uroczystość tę przybyli przedstawiciele władz rządowych z p. starostą Eustachiewiczem, samorządowych z p. prezydentem Mackiewiczem na czele. Również wzięli udział w tej uroczystości przedstawiciele gmin, straży pożarnej, szkolnictwa, prasy itd.

Uroczystość rozpoczął przemówieniem do zebranej publiczności p. starosta Eustachiewicz, podając przyczyny, jakie skłoniły Wydział Powiatowy do starania się o nowy, własny reprezentacyjny gmach starostwa i sejmiku. W gmachu tym ma się mieścić starostwo grodzkie i powiatowe, Wydział Powiatowy, Wydział drogowy, leśny i cały szereg innych instytucyj, związanych swemi interesami z powiatem. Następnie p. starosta przeczytał akt erekcyjny i poprosił przedstawicieli instytucyj i świadków tej uroczystości do podpisania aktu. Po podpisaniu nastąpiło poświęcenie kamienia węgielnego, którego dokonał ks. proboszcz prałat Wróblewski.

Z okazji tej uroczystości Wydział Powiatowy Sejmiku Częst. przeznaczył 500 zł. na bibljotekę wędrowną.

(Na marginesie tej uroczystości należy zarnaczyć, że w akcie erekcyjnym widocznie przez pomyłkę chyba tylko, pominięto samą Częstochowę, jako miasto, w osobie reprezentanta jej p. prez. J. Mackiewicza, którego w akcie erekcyjnym nie umieszczono, a za którego rządów przecież budowę tego gmachu na terenie miasta rozpoczęto. — Przyp. red.).

Budżet naszego miasta zatwierdzony.

Po wyczerpującej kilkudniowej dyskusji urząd wojewódzki pod przewodnictwem naczelnika wydziału samorządowego, dr. Serafina, zgodnie z wywodami p. prezydenta Mackiewicza uznał poszczególne pozycje budżetowe m. Częstochowy za całkowicie realne i budżet na rok 1934 35 zatwierdził.

Jak już donosiliśmy, nowy budżet zamyka się po stronie dochodów w sumie 4.786 650 zł, z czego na dochody zwyczajne przypada 3.707.660 zł. i na nadzwyczajne — 1.078.990 zł. Po stronie wydatków budżet zamyka się w analogicznej sumie, przyczem na wydatki zwyczajne przypada 3.327.540 zł a na nadzwyczajne 1.471.110 zł.

Najnowsza sensacja Częstochowy.

Przykra przygoda spotkała onegdaj jedną z miejscowych dam, p. Helenę Z., której małżonek dość poważne stanowisko zajmuje w Częstochowie.

Pani Helena wyjechała w kółku znajomych pań i panów do pobliskiego Korwinowa, gdzie, jak wiadomo, znajduje się wspaniała plaża, odwiedzana licznie przez częstochowian, chroniących się tam przed upałem.

Towarzystwo rozlokowało się poczem rozpoczęła się ożywiona rozmowa. W pewnej chwili p. Z. dostrzegła, że na plaży znajduje się również pewien elegancki młodzieniec, którego poznała w jednem z kin tutejszych i została przezeń zaproszona na kolację, a następnie odbyła z nim przejażdżkę samochodową.

Dżentelmen przedstawił się pięknej mężatce jako syn arystokratycznej rodziny z Petersburga i w rozmowie powoływał się na wiele znanych i utytułowanych nazwisk z czasów carskiej Rosji. Oczarowana tak wytworną znajomością dama, spędziła kilka godzin jak w bajce, poczem marzyła przez parę dni o udzielnym „księciu".

Ujrzawszy „arystokratę" na korwinowskim piasku, postanowiła zaprosić go do poufnego kółka, zaintrygowawszy uprzednio znajomych zawiłą i romantyczną historją o jego pochodzeniu. Po prezentacji postanowiono się wykąpać, przyczem panowie dyżurowali kolejno przy rzeczach Można sobie wyobrazić przerażenie pani Heleny, kiedy po powrocie z kąpieli nie zastała swoich rzeczy, pod czas gdy wszystkie leżały w porządku na piasku. Mężatka nie chcąc narazić się na drwiny znajomych, rozpoczęła na własną rękę poszukiwania i dopiero po kilkugodzinnym marszu udało jej się spotkać „arystokratycznego" młodziana, który, widząc damę, goniącą za nim w nowym kostjumie kąpielowym, dostał na padu histerycznego śmiechu. Oburzona niewiasta opowiedziała o niedowcipnym pomyśle nieznajomego znajomka przypad kowo spotkanym studentom, którzy dali nemanianemu nauczkę zblazowanemu dżentelmenowi.

Przygoda p. Heleny jest obecnie tematem częstych rozmów w miejscowym świecie towarzyskim. Bawi się tą przygodą prawie cała Częstochowa.

Wczorajsza akademja spółdzielcza. W sali Straży Ogniowej, wypełnionej po brzegi, odbyła się wczoraj uroczysta akademja urządzona z okazji obchodu „Dnia Spółdzielczości".

Część wokalną akademji otworzył chór „Pochodnia" który pod batutem p. dyr. Leszczyńskiego wykonał „Hymn Spółdzielców" oraz kilka innych utworów. Następnie prof. Jerzy Bursik przy akom panjamencie p. Zygfryda Jałowieckiego odegrał „Węgierską fantazję" Sarassatiego i „Mazurka" Młynarskiego.

Po części wokalnej ukonstytuowało się prezydjum akademji w osobach prezesa Rady nadzorczej „Jedności", p. Luli i pp.: dyr. Nowickiego, Stawczyka i Zaleskiego.

Spowodu nagłej niedyspozycji nie przyjechał na akademję zapowiedziany prelegent, red. Zaleski z Warszawy, wobec czego odczyt na temat historji i zdobyczy ruchu spółdzielczego wygłosił dyr. „Jedności", p. Doliński. Referat swój zakończył dyr. Doliński okrzykiem „Niech żyje spółdzielczość", podwoconym entuzjastycznie przez wypełniającą salę po brzegi publiczność.

Tragiczna śmierć węglokrada. Na pociąg towarowy Nr. 1491 napadło w pobliżu Kłobucka kilku węglokradów, korzystając z tego, że pociąg zbliżając się do stacji, zwolnił biegu. Jadący przypadkowo tym pociągiem policjant wezwał złoczyńców do zatrzymania się, ci jednak wezwania nie usłuchali. Wobec tego posterunkowy dał strzał ostrzegawczy z rewolweru, co nie odniosło żadnego skutku. Wówczas policjant strzelił w stronę rabusiów i zranił jednego z nich. Rannym okazał się 43 letni Józef Żak, właściciel domu Nr. 4 przy ul. Słowackiego w Kłobucku, z zawodu kotlarz. Rana Żaka okazała się śmiertelną. Po kilku godzinach zmarł. Za pozostałymi złodziejami, którzy, jak się później okazało, steroryzowali hamulcowego tegoż pociągu, A. Buchawskiego i zrabowali mu skrzynkę z petardami, wart. 15 zł., policja czyni energiczne poszukiwania.

Poczta będzie inkasowała komorne. Wprowadzona ostatnio przez pocztę zasadnicza inowacja w postaci zleceń inkasowych obejmie również, jak się dowiadujemy, inkaso opłat za komorne. Czynności, spełniane dotąd przez administratorów, zastąpią listonosze. Akcja poczty spotkała się ze sprzeciwem ze strony administratorów, którzy podejmują starania u władz pocztowych, by inowacje w ruchu pocztowym nie powodowały uszczuplania dochodów osób, zatrudnionych w tym zawodzie.

Z RADOMSKA.

— Z ukończenia roku szkolnego w gimnazjum J. Chomiczówny. W sali „Kinema" odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego, na które oprócz części sprawozdawczej złożyła się inscenizacja kilku scen z „Pana Tadeusza" dla uczczenia setnej rocznicy. Po ogólnem sprawozdaniu p. dyr. J. Chomiczówny, uczenica Krystyna Królikówna wygłosiła słowo wstępne. Następnie p. Cwiertniewska dała obszerną odpowiedź na zapytanie: „Za co powinniśmy kochać Pana Tadeusza". Dalej przy dźwiękach akompanjamentu skrzypiec i fortepianu uczenice Madejczykówna i Millerówna zadeklamowały dwa wyjątki z „Pana Tadeusza" —„Litwo ojczyzno moja", i „Rok 1812".

Teraz nadchodzi najpiękniejsza niemal część akademji, to jest inscenizacja: „Ogródek Zosi" i „Koncert wieczorny". Nadzwyczaj estetyczny wygląd scen oraz pomysłowa dekoracja składały się na całość, godną pochwały. Na wyróżnienie zasługują „dwa stawy" z których pierwszy był odegrany przez p. Lichodziejewską, a drugi przez p. Janusównę. Również bocian (grała p. Rybicka) był zupełnie bez zarzutu. Całość jak wyżej zaznaczono dobra.

Następną część programu wypełniły deklamacje solowe „Serce matczyne" w wyk. p. Tomeczkównej, „Śmierć lasu" — p. Czumówna oraz deklamacja chóralna „Koncert Wojskiego".

Chór uczenic pod batutą prof. Semkowa wykonał kilka pieśni, poczem odtańczono poloneza. Na tem akademję skończono. Całość oprócz paru niedociągnięć wypadła dość dobrze co należy zawdzięczać uciążliwej i wytrwałej pracy personelu nauczycielskiego nad wyszkoleniem uczenic.

Do akt. Nr. Km. 536-34.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomsku rew I-go Adam Zyźniewski zamieszkały w Radomsku przy ulicy Częstochowskiej 28, na zasadzie art 602 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 9 lipca 1934 r. od g. 10, na pokrycie należności Banku Kupieckiego w Piotrkowie, odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do Abrama Sterna w jego lokalu we wsi i gminy Pajęczno, składających się z mebli i urządzedzenia domowego, oszacowanych na łączną sumę 1615 złotych które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Radomsko, dnia 15 czerwca 1934 r.

Komornik **Zyźniewski.**

Do akt Nr. Km. 213/34.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomsku II-go rew. Wacław Woźniakowski zam. w Radomsku, przy ul. Przedborskiej 35, na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 6 lipca 1934 roku od godz. 10-tej na pokrycie należności Firmy „Oświęcim" Zjedn. Fabryki Maszyn i Samoch., odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do Antoniego Bugaja w jego lokalu w Kłomnicach, gm Kruszyna, składających się z maszyny do szycia, otomany, stołu, stołu rozsuwanego krzeseł, zegaru szafy kredensu i otomany krytej pluszem, oszacowanych na łączną sumę 670 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Radomsko, dnia 16 czerwca 1934 roku.

Komornik **W. Woźniakowski.**

Film o morzu z przemówieniem gen. Orlicz-Dreszera.

Od dnia 25-go czerwca r.b. i przez czas trwanla „Święta Morza" w kinach najważniejszych miast Polski będzie wyświetlany film z przemówieniem generała Gustawa Orlicz Dreszera i przezrocza reklamowe. Wykaz tych miast jest następujący: Warszawa 15 kin, Łódź 7, Katowice i Górny Śląsk 10, Lwów 5, Poznań 4, Kraków 4, Wilno 3, Sosnowiec, Bydgoszcz, Lublin, Białystok. Grodno, Częstochowa, Kielce, Toruń i Radom po 2 kinoteatry, oraz Gdynia, Równe, Brześć nad Bugiem, Brodnica, Kowel, Kalisz, Kołomyja, Piotrków, Szamotuły, Tczew, Włocławek, Krotoszyn, Biała Bielska, Łuck, Mińsk Mazow., Pruszków, Czortków, Stanisławów, Przemyśl. Tarnopol, Nowogródek, Pińsk, Płock, Inowrocław i Grudziądz po 1 kinoteatrze.

Dobrowolna obniżka stopy dyskontowej.

Jednem z ważniejszych wydarzeń w naszem życiu gospodarczo-finansowem ubiegłych dni było obniżenie stopy dyskontowej przez banki prywatne.

Na posiedzeuiu Związku Banków w Polsce, uchwalono, wobec poprawy płynności na rynku pieniężnym, obniżyć maksymalną stopę dyskontową od 3-ch miesięcznych weksli kupieckich z 9 i pół proc. na 8 i pół proc., poczynając od 15 czerwca b.r.

Uchwała powyższa tłumaczy się dość znacznem odprężeniem na polskim rynku pieniężnym. Nagromadzenie większej ilości gotowizny w bankach oraz zwiększenie obrotów i zwyżka kursów papierów wartościowych świadczyła o upłynnieniu rynku pieniężnego, na którym znalazło się sporo wolnych kapitałów, szukających lokaty, a wraz z nimi pojawiła się również i prywatna konkurencja.

W tej sytuacji znaczna część banków mogła już od pewnego czasu obniżyć pobierane odsetki od weksli zdyskontowanych.

Na podkreślenie zasługuje to, że uchwała ta zapadła dobrowolnie.

Dla tych, co nie piją mleka. Stosunkowo mały procent dorosłych osób uważa się, że nie mogą pić mleka, że nie „zgadza się" ono z ich systemem, że jest nieprzyjemne, lub też powoduje jakie inne nieprzyjemne skutki. Większość z tej małej grupy dorosłych osób tłumaczy swą niechęć do mleka zwykle w ten sposób, że pewnego razu zostali oni „uprzedzeni" do mleka, najczęściej nieodpowiednim stanem mleka, np. dlatego, iż mleko nie było świeże, lub zimne, lub też wywoływało w nich nieprzyjemne uczucia... Rzadko kiedy zastanawlają się oni nad tem, że przyczyną ich „niechęci" mógł być niezdrowy stan żołądka, lub że przed wypiciem mleka zjedli oni coś takiego, co było rzeczywistą przyczyną owego niemiłego uczucia.. U znikomej mniejszości przyczyną tą mogło być to, że mają zbyt słaby żołądek. A jednak wszyscy ci, co powiadają, iż nie lubią mleka, spożywają mleko w kombinacji z kawą, herbatą, czekoladą a nawet z wodą sodową, gdyż w większości sklepów, w których sprzedawana jest woda sodowa, mleko mieszane jest z ową wodą.

Najlepsze rezultaty można osiągnąć, gdy się wprost pije mleko samo, bez jakichkolwiek domieszek. Nie traci ono jednak na wielkiej wartości zdrowotnej, jeżeli pijemy je w kombinacji z innemi płynami, jak np. z sokami owocowemi. Nie traci też mleko na swej wartości pożywnej, gdy je spożywamy razem z czekoladą, kakao, lub inną jaką domieszką.

Z tego względu, że mleko jest najdoskonalszą potrawą i że jest bogate w minerały, tłuszcze i witaminy, każda dorosła osoba i każde dziecko powinno spożyć przynajmniej jedną kwartę mleka dziennie. Dla tych, co mogą pić mleko bez jakiejkolwiek domieszki, jest ono jednem z najlepszych i najbardziej zdrowotnych napojów. Szklanka mleka pomiędzy śniadaniem, a obiadem, lub popołudniu, odgrywa wielką rolę czynnika odżywczego i w wielu fabrykach i zakładach przemysłowych podawane jest mleko pracownikom w ten sposób, by dodać im więcej energji i ochoty do pracy.

Za i przeciw.

Nadejście każdej wiosny znamionuje wzmożony ruch na boiskach sportowych. Młodzi i najmłodsi korzystają z każdej wolnej chwili, aby bądź samodzielnie, bądź pod kierunkiem wychowawców i instruktorów spędzić czas na świeżem powietrzu, wyładować energję młodzieńczą w grach, zabawach — sporcie. Piłka, rakieta, rower, wiosło—to najbliżsi i najmilsi przyjaciele i towarzysze młodzieży. A podczas wakacyj wycieczki, obozy, gdzie ćwiczenia cielesne i sporty odgrywają dominującą rolę, to najulubieńszy dla młodzieży sposób wykorzystania okresu wypoczynkowego.

To widoczne zupełnie rozmiłowanie młodzieży w sporcie spotyka się czasami z krytyczną i nieraz bardzo niesprawiedliwą lub zgoła fałszywą oceną ze strony starszego społeczeństwa. Wychowani w dawnej szkole całkowicie nie rozumiejący i nieznający się na wielostronnych wartościach ćwiczeń cielesnych, przeciwnicy tej „nowości", która dziś na całym świecie zyskała sobie prawo obywatelstwa, starają się pomniejszyć je i wykazać jego szkodliwość. Argumentacja ich jest bardzo uproszczona, niewybredna i obliczona na doraźny tani efekt.

Oto podczas jakiegoś wyczynu ktoś złamał sobie rękę czy nogę, ktoś kogoś uderzył i skaleczył, nawet przyprawił o poważne kalectwo i śmierć. Podnosi się odrazu alarm i dzwoni na trwogę. Wychowanie fizyczne wydobywa na wierzch instynkty zwierzęce młodzieży. Młodzież dzisiejsza umie tylko dobrze bić się i kopać, ale nie umie solidarnie pracować i uczyć się. Przerost mięśni powoduje zanik zdolności umysłowych i szlachetnych moralnych cech charakteru. Taka na efekt obliczona argumentacja, poparta przykładami nieszczęśliwych wypadków, trafia na podatny grunt, jaki stanowią nieuświadomione zupełnie w tych sprawach masy.

A tymczasem w nowych programach nowej szkoły, poświęcono wiele uwagi i miejsca właśnie wychowaniu fizycznemu. Cwiczenia cielesne traktuje się w nich nietylko jako przedmiot nauczania, ale jako czynnik wychowawczy pierwszorzędnego znaczenia. Jeżeli jednym z podstawowych zadań szkoły współczesnej jest między innymi sublimacja instynktów, to rzadko który przedmiot nauczania nadaje się co do tego celu tak znakomicie, jak właśnie owe krytykowane ćwiczenia cielesne.

Nie miejsce tu na szerokie i wszechstronne omawianie tego zagadnienia. Chcielibyśmy tylko na przykładach wziętych z życia podkreślić dodatnie cechy tego wzmożonego zainteresowania sportem i ćwiczeniami cielesnemi wśród dzisiejszej włodzieży. Niech sobie przeciwnicy ćwiczeń cielesnych przypomną, jak to w dawnej szkole nie przywiązywało się do nich żadnego znaczenia. Niech sobie przypomną, co robił podczas wolnych od zajęć godzin uczeń dawnej szkoły.

Pełna dymu i trujących moralnie wyziewów sala bilardowa, knajpka z tajemnym (dla młodzieży właśnie przeznaczonem) wejściem, jakiś zakonspirowany lokalik z kartami a czasem i zgoła innemi „narzędziami rozkoszy" to były miejsca wypoczynkowe, owe atrakcje wabiące dawną młodzież. Dziś kij bilardowy ustąpił miejsca piłce i rakiecie. Knajpka zielonej trawie boiska, zmagania karciane, meczom i zawodom. Co jest lepsze? Czy to co dawniej było? czy to co jest teraz? Na to pytanie dwóch odpowiedzi być nie może.

Nawet powierzchowna obserwacja życia dzisiejszej młodzieży przekona każdego o kolosalnej zmianie, jaka zaszła w jej upodobaniach. Dość przejść po jakim parku sportowym i rzucić okiem przygodnego widza na to radosne i tak czyste w swej radości zachowanie się młodzieży podczas gier i zabaw, dość usłyszeć pełne zapału wolne od wszelkich pieprznych domieszek rozmowy, których nlubionym tematem jest tężyzna fizyczna będąca gwarancją zdrowia nietylko fizycznego, ale i moralnego, ale również prawdą jest, że w szeregach naszej młodzieży należć można jednostki brutalnie manifestujące swą sprawność fizyczną. nie znabzy to wcale, że takim jest ogół dzisiejszej młodzieży, że sport i ćwiczenia fizyczne są złe i zasługują na potępienie.

Nie potępiać, ale otoczyć opieką, oto zadanie, które coraz lepiej spełnia szkoła, a społeczeństwo starsze winno im przyjść z wydatną i rozumną pomocą. Nie uprzedzenia i niepoważna krytyka, ale współdziałanie w moralnem podnoszeniu wartości ćwiczeń cielesnych i sportu leży w interesie młodzieży i społeczeństwa,

OBRAZKI SĄDOWE.

Miłe sąsiedztwo.

Pan Albin Buńczuk nie używał firanek.

Drobne to przewinienie, które wykracza raczej przeciwko poczuciu estetyki wnętrz, stało się przyczyną hucznego procesu. Okno pana Albina wychodzi bowiem na podwórze, a na tem samem piętrze oficyny z przeciwka, mieszka pani Melanja Chłystakowska, matka 2 nieletnich córeczek. Córeczki pani Melanji lubią przebywać w oknie udrapowanem różowemi firankami. Skromne są i patrzą na świat przez owe różowe firaneczki.

Pani Melanja ma z tem wiele kłopotu, bo różne rzeczy dzieją się w pokoju pana Buńczuka, a wszystko widać, jak na dłoni.

Rano pan Buńczuk nagi łazi, potem wychodzi do zajęcia, ale wtedy właśnie córeczki idą do szkoły, więc mało jest pożytku z jego nieobecności. Natomiast wieczorem pan Albin różne wizyty przyjmuje i zanim światło już zgasi, niepodobna córeczek od okna odciągnąć.

Pani Chłystakowska przez dozorcę znać dawała, żeby pan Buńczuk albo firanki kupił, albo wizyt zaniechał, a kiedy tą drogą nic nie osiągnęła, zaczęła używać ostrej perswazji.

Kiedy naprzykład zapalało się światło w mieszkaniu p. Buńczuka i sąsiad wprowadzał piękną panią na ową prywatną scenę, p. Chłystakowska otwierała okno, wychylała się poza rampę parapetu i oznajmiała:

— Ty szantrapo, urwipełciu jeden, albo firanki sobie kup, albo zaraz światło gaś, bo tu uczciwe ludzie mieszkają i moje drobne córeczki lekcji odrabiać nie mogą.

— Zamknij się — syczał w odpowiedzi p. Buńczuk i zatrzaskiwał okno, aby położyć tamę strumieniowi wyzwisk.

Swiatło, jednak, gasił zawsze dopiero wtedy, kiedy uważał to za stosowne. Pani Chłystakowska tymczasem musiała walczyć z córeczkami, które miały specjalną taktykę w zajmowaniu różewego punktu obserwacyjnego. Kiedy jedna z nich została odciągnięta od okna, druga natychmiast zajmowała jej miejsce. Nigdy nie patrzyły razem. W ten sposób matka nie mogła unieruchomić je jednocześnie.

Po skończonem przedstawieniu, kiedy p. Buńczuk zgasił światło, panienki opowiadały sobie, co widziały, w ten sposób, pomimo zabiegów pani Melanji, zamiast odrabiać lekcje, raz jeszcze widziały wszystko...

Cierpliwość pani Chłystakowskiej wyczerpała się ostatecznie i oskarżyła ona p. Buńczuka o obrazę moralności. Młody człowiek tłomaczył się w sądzie, że nie stać go na firanki.

Sąd grodzki skazał p. Albina Buńczuka na 50 zł. grzywny.

Wiadomości radjowe.

Tam, gdzie Ostra świeci Brama.

Wilno katolickie, którego największym klejnotom jest Ostra Brama, ma dzięki swej rozgłośni możność przemawiania do całej Polski. Słynne są i chętnie słuchane Nieszpory, odprawiane w soboty przed cudownym obrazem. Rzewna melodja przeciągnych pieśni, szept rozmodlonego tłumu, niecodzienna wizja kaplicy, upamiętnionej wierszami Wieszcza — wszystko to stwierdza tło, którego nie mają żadne inne transmisje katolickie w radjo. Jeśli dla słuchaczy w kraju, transmisje nabożeństw z Ostrej Bramy są zawsze czemś uderzającem tak żywo wyobraźnię religijną — ileż większą radość sprawiają one tym, którzy rzuceni losem na obczyznę lub odcięci granicami od ojczyzny, muszą żyć pod przemocą. Setki listów z podziękowaniami, które otrzymuje rozgłośnia wileńska od radjosłuchaczy z Rosji Sowieckiej, świadczy niezbicie o tem, że transmisje te są często jedyną sposobnością uczestniczenia w obrzędach religijnych.

Jeśli chodzi o akcję filantropijną na cele katolickie, to rozgłośnia wileńska nietylko współdziałała z różnemi organizacjami przez udzielanie mikrofonu do wygłaszania odezw i komunikatów o zbiórkach, ale równie sama czynnie wystąpiła z inicjatywą w tym kierunku, zakładając w grudniu 1930 r. Rodzinę Radjową, która miała na celu zakładadanie odbiorników radjowych wszystkim niemającym środków na kupno aparatu. Wielką rolę odegrała rozgłośnia w akcji ratowania Bazyliki Wileńskiej zagrożonej przez powódź. Oprócz odezwy nawołującej do składek na ten cel, wielokrotnie odczytywanej przed mikrofonem, zorganizowany został specjalny reportaż na wszystkie stacje, informujący społeczeństwo o stanie prac ratowniczych i o potrzebach jeszcze na ten cel funduszach. Za udział w tej akcji rozgłośnia wileńska zaszczycona została specjalnem podziękowaniem przewodniczącego komitetu ratowniczego Bazyliki Wileńskiej X. Biskupa Michalkiewicza.

Działalność wileńskiej Rodziny Radjowej w ostatnich czasach została nieco spowodu kryzysu załamana, w każdym razie zainstalowano cztery aparaty lampowe w wileńskich zakładach dobroczynnych, trzy aparaty detektorowe z ośmioma parami słuchawek w zakładzie dla ociemniałych oraz pojedyńczym niezamożnym rodzinom dano 17 aparatów detektorowych.

Bal w Savoy'u.

Powtórzenie słynnej operetki Abrahama przez radjo.

Głośna premjera sezonu zimowego słynna operetka Pawła Abrahama p. t. „Bal w Savoy'u" zostanie na liczne żądanie powtórzona w dniu dzisiejszym. Niewątpliwie wszyscy z radością powitają tę audycję, która niemało przyczyni się do ożywienia programu letniego. W operetce tej główną partję kobiecą Magdaleny odtworzy znana śpiewaczna operowa, Maryla Karwowska, rolę markiza wykona doskonały odtwórca tej postaci Aleksander Wasiel, pozostałe role również nie ulegnę zmianie. Przy pulpicie kapelmistrzowskim stanie dyr. Tadeusz Mazurkiewicz. Reżyserja spoczywa w rękach Michaliny Makowieckiej. „Bal w Savoy'u", którego treścią jest zdrada małżeńska markizy Magdaleny de Faubles i głośne przyznanie się jej do tego czynu na balu publicznym, posiada niewątpliwie najbardziej ciekawie skonstruowane libretto operetkowe, przykuwające uwagę słuchacza już od pierwszej sceny. Oprawa muzyczna jest bodaj że najlepszem dziełem tego kompozytora i ukazuje się w pełni niezwyklego bogactwa i blasku. Popularne tango „I ja całować umiem tak, jak Tangolita" obiegło już cały kraj i podchwytane będzie jeszcze raz przez ogół radjosłuchaczy z entuzjazmem, godnym tej pięknej melodji. A zatem zwracamy wszystkim uwagę na wieczorną audycję w dniu dzisiejszym, którą wypełni najsłynniejszy przebój operetkowy, głośny „Bal w Savoy'u".

Radjo dla milusińskich.

W dniu dzisiejszym audycja dla dzieci młodszych obejmuje piękne opowiadanie przełożone przez J. Olesińską z włoskiego p. t. „Słowik i powój". W drugiej części, piosenki wykona p. Aniela Szlemińska. W środę natomiast— opowiadanie dla chłopców o tem, jak to Jurek dostał flower, które wygłosi prof. Stan. Sumiński.

RADZIMY PANI DOMU

Powidła truskawkowe.

W kuchni największe zastosowanie mają powidła, i na nie najłatwiej się zdobyć, gdyż nie wymagają owocu pierwszego gatunku i dużo cukru.

Na kilo truskawek—pół kilo cukru. Zsypać oczyszczone owoce do rondla zasypać cukrem i gotować na dużym ogniu, uważając żeby się nie przypaliły. Dosmażyć wolno, składając do kamiennych garnków, wysuszonych w gorącym piecu, a następnie zostawić na noc w dobrym ciepłym piecu, aby się uformowała na wierzchu skórka zapobiegająca pleśnieniu.

Do soków, konfitur i kompotów używa się konserwujących pastylek benzoesowych, brać jedną pastylkę na litr konserwy.

Galareta truskawkowa.

Wziąć pół kilo truskawek. Kilka najładniejszych odłożyć, resztę ugotować w trzech szklankach wody, gdy zbledną przecedzić, dodać trzy ćwierci szklanki cukru i sok z całej cytryny.

Sześć listków żelatyny namoczyć w zimnej wodzie, odcedzić, rozpuścić w gorącym syropie truskawkowym. Połowę płynu wlać do formy, zastudzić, na to ułożyć odłożone duże truskawki, zalać resztą płynu i wynieść na lód, lub do piwnicy. Przed podaniem zamoczyć na sekundę formę w gorącej wodzie, przykryć talerzem, lub półmiskiem, galaretę wynieść i zaraz podawać.

Z KRAJU.

Radny m. Poznania pod ciężkim zarzutem.

Radny miejski Stronnictwa Narodowego, Ignacy Rausch, miał podczas rozmowy z pewnym funkcjonarjuszem pocztowym wyrazić pochwałę dla morderstwa, popełnionego na osobie ś. p. min. Pierackiego.

Rauscha osadzono w więzieniu karno-śledczem. Będzie on odpowiadał z art. 154 par. 1 k. k., który przewiduje karę do 5 lat więzienia. Rozprawa odbędzie się w pierwszych dniach lipca.

Obdarli przechodnia do naga.

Na idącego szosą pod Lubomirskiem 24-letniego Stan. Płóciennika dokonano w nocy zbrojnego napadu.

Po sterroryzowaniu Płóciennika dwaj bandyci, uzbrojeni w rewolwery, zrabowali mu 20 zł. gotówką, a następnie ściągnęli zeń odzież i pozostawiwszy Płóciennika na szosie nagiego, uciekli.

Policja zawiadomiona o wypadku, zarządziła natychmiastowe dochodzenie, w wyniku którego po kilku godzinach aresztowano niej. Józefa Zaka, podejrzanego o udział w napadzie. Dalsze dochodzenia w toku.

Zbrodnia namowy do samobójstwa.

Niejaka Janina Sz. poznała w Warszawie Stanisława Lutego, z którym wkrótce nawiązała bliższe stosunki. Luty obiecywał ożenić się. Gdy dziewczyna zaszła w ciążę. Luty zerwał z nią. Zrozpaczona dziewczyna udała się o poradę do siostry Lutego, Anny, która początkowo obiecała jej dopomóc w spędzeniu płodu, później jednak oświadczyła, że operacja ta jest niebezpieczna i poradziła porzuconej, by popełniła samobójstwo. Lutówna przytem zapewniała, że sama również pozbawi się życia.

Uwiedziona w stanie rozpaczy zgodziła się na propozycję. Lutówna dostarczyła jej cztery pastylki sublimatu, dokładnie pouczyła w jaki sposób je ma zażyć, a sama opuściła mieszkanie, oświadczając, że idzie kupić dla siebie do apteki truciznę. W rzeczywistości pozostała pod drzwiami i przysłuchiwała się, co się dzieje wewnątrz mieszkania.

Sz. weszła do ubikacji i tam zażyła trucizny. Gdy zaczęły się wymioty weszła tam Lutówna wraz z bratem i przenieśli nieprzytomną dziewczynę do wezwanej karetki pogotowia.

Przewieziona do szpitala Dzieciątka Jezus, pod wpływem troskliwej kuracji nieszczęśliwa zaczęła powoli odzyskiwać zdrowie. Wówczas odwiedziła ją Lutówna, która ze sobą ponownie przyniosła sublimatowe pastylki, namawiając do powtórzenia zamachu samobójczego.

Szymańska opowiedziała o swoich strasznych przejściach bratu, który wprost ze szpitala udał się do urzędu śledczego i tutaj złożył zameldowanie w wyniku którego podjęto energiczne dochodzenie.

Lutówna dowiedziawszy się o skardze zbiegła z Warszawy. Zostało ona aresztowana dopiero w Inowrocławiu, skąd zostanie sprowadzona do Warszawy.

Lutównie grozi kara do pięciu lat więzienia. Sprawa ta jest rzadkim precedensem kryminologicznym.

Zmarła po zażyciu lekarstwa od znachora.

Zamieszkała w Mysłowicach 30-letnia R. Patalongowa, od dłuższego czasu chorująca na żołądek, przyjęła w ubiegłym tygodniu nieznanego jej domokrążcy, który polecił jej rzekomo skuteczny środek na uśmierzanie bólów żołądka. Patalongowa nie wiedząc, iż ma do czynienia z oszustem, polecony jej środek kupiła i po zażyciu dostała silnych bólów, poczem straciła przytomność. Chorą odstawiono natychmiast do szpitala miejskiego w Mysłowicach, gdzie nieodzyskawszy przytomności, wśród strasznych boleści zmarła.

Tajemniczym wypadkiem zatrucia zajęły się energicznie władze.

RADJO.

WARSZAWA 26 czerwca

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 6.35 Płyty gramofonowe. 6.40 Gimnastyka. 6.55 Płyty gramofon. 7.05 Dzien. poranny. 7.10 Płyty gramofon. 7.20 Chwilka pań domu. 7.25 Program na dz. bież. 7.30 Rozmaitości. 11,57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Codz. przegl. prasy polskiej. 12.10 Płyty gramofonowe 13.00 Dzien. południowy. 13.05 Audycja dla dzieci młodszych. 13.20 Płyty gramofonowe. 14.00 Wiadomości o eksporcie polskim. 14.05 Wiadomości gospod. 16.00 Koncert zesp. gitarzystów. 17.00 Skrzynka P. K. O. 17.15 Trio kameralne. 17 45 Płyty gramofonowe. 18.00 „Przestrogi dla budujących dom dla siebie“. 18.15 Recital śpiewaczy. 18.45 Pogadanka harcerska. 18.55 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 19.00 Rozmaitości 19.10 Program na dzień następny. 19.15 Muzyka lekka. 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 Myśli wybrane 20.02 Wiadomości rolnicze. 20.12 „Bal w Savoy'u“, operetka w 3-ch aktach. 22.30 Odczyt z Poznania. 22.45 Płyty gramofonowe 23.05 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotniczej komunikat policyjny.

KATOWICE 26 czerwca

6.50 Audycja poranna z Warszawy 11.45 Program na dzień bieżący. 11.50 Wiadom. bieżące. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Transmisja z Warszawy. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.00 Transmisja z Warszawy. 13.20 Płyty gramofonowe. 13.55 Transmisja z Warszawy. 14.15 Giełda zbożowa i towar. w Katowicach. 16.00 Transmisja z Warszawy. 17.45 Pogawędka cioci Heli z dziećmi. 18.00 Odczyt z Warszawy. 18.45 Strażak śląski. 18.55 Rozmaitości. 19.00 Odczyt. 19.15 Recital fortepianowy: 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Transmisja z Warszawy.

A. K. GREEN. 8)

TAJEMNICA ZAMKU

POWIEŚĆ

Ale słowa te nie wywarły widocznie na nim wrażenia, jakiego lekarz się spodziewał.

Howard był zdumiony, ale odpowiedział tym samym swobodnym tonem:

— Tak, Luiza miała podobną bliznę. Jeśli to prawda, że kobieta ta posiada taki sam znak, jest to czysty przypadek. Nic nie przekona mnie, że żona moja mogła paść ofiarą morderstwa.

— Czy nie byłoby lepiej, gdyby pan sam oglądnął bliznę?

— Nie. Jestem tak pewny tego, co mówię, że nie chcę siebie wprowadzać w błąd. Zbadałem suknie, które ma na sobie ta kobieta i ani jedna nie pochodzi z garderoby mojej żony. Niemożliwe jest zresztą, aby żona moja weszła do pustego domu w nocy z kimś innym jak ze swoim mężem.

— A więc, nie chce pan jej rozpoznać?

— Absolutnie, odmawiam.

Pan Gryce wahał się i rzekł potem ostrzegawczo:

— Nie zapytał mnie pan nawet, w jaki sposób zadano jej śmierć.

— To mnie nic nie obchodzi—rzekł Howard pewnym tonem.

— Zupełnie nowym i dziwnym sposobem, którego sam dotychczas nie znałem.

— Jest mi to obojętne, — odparł Howard.

Pan Gryce zwrócił się do jego ojca i brata:

— Powiadam, że okoliczności były bardzo szczególne. Otrzymała cios, ale nie sztyletem. Rana była tak małą, iż tylko cudem dostrzeżono ją. Zadano ją w ten sposób, iż zagłębiono bardzo cienki instrument w...

— W serce? — rzekł Franklin.

— Naturalnie, naturalnie — rzekł agent. — Któreż inne miejsce jest bardziej śmiertelne?

— Czy istnieje jakiś powód, dla którego nie powinniśmy wyjeżdżać? — zapytał Howard, nie zauważywszy najżywszego zainteresowania, z jakiem dwaj inni słuchali tych szczegółów.

Ale agent nie odpowiedział mu.

— Cios był nagły, pewny, fatalny. Biedna kobieta nie jęknęła nawet.

— Ale w jaki sposób wytłómaczy pan wszystkie te przedmioty, które ją przydusiły i zmiażdżyły?

— Ach! oto jest właśnie tajemnica. Napastnik musiał być zarówno śmiały, jak i bardzo sprytny.

Howard nie okazywał ciągle najmniejszego zainteresowania.

— Wyślę depeszę do Haddam — oświadczył, widząc, że nikt nie zdradzał chęci odpowiadania mu na ostatnie słowa.

W Haddam osiadł Howard z żoną na całe lato.

— Depeszowaliśmy już do Haddam, zauważył pan Gryce. — Pańska żona nie wróciła jeszcze.

— Są jeszcze inne miejscowości, — upierał się. — Znalazłbym ją natychmiast, gdybym tylko mógł.

Pan Gryce ukłonił się.

— A więc muszę się zająć się przeniesieniem ciała do kostnicy?

Były to słowa niespodziewane i Howard okazał tem, że był równie przejęty wypadkiem, jak inni.

— Nie mam nic przeciwko temu. Niech pan czyni, jak pan chce.

Pan Gryce zrozumiał, że Howard próbuje użyć podstępu, i nie wiedział, czy bardziej podziwiać jego odwagę, czy też gardzić jego cynizmem.

Nie było zresztą żadnej wątpliwości, że Howard wysyłał w ten sposób ciało swojej żony na hańbę ciekawości publicznej.

PAN GRYCE ODNAJDUJE MISS AMELJĘ.

Wracam teraz do rezultatów moich własnych spostrzeżeń.

Około godziny szóstej wyszłam z mego domu i zadzwoniłam do drzwi sąsiedniego domu. Widziałam, jak przed kilkoma minutami wszedł tam pan Gryce i chciałam pomówić z nim.

Lampa w westybulu była zaświecona i pan Gryce otworzył mi drzwi.

Możliwe, że twarz moja wyrażała różne uczucia. W każdym razie jego twarz przejęta była ciekawością obserwowania.

— Sapristi! — zawołał. — Bardzo mi przyjemnie, miss Butterworth!

— Widziałam, jak pan tu wchodził i natychmiast pobiegłam za panem. Mam panu coś do powiedzenia. Niech mi pan opowie, panie Gryce, co pan robił w towarzystwie Howarda Van Burnama, a w zamian za to opowiem panu, co zaobserwowałam w toku śledztwa dzisiejszego popołudnia. Zauważyłam dzisiaj rzecz, której pan z pewnością nie zauważył. Opowiem panu pod warunkiem, że wyjawi mi pan wszystko to, o czem jutro pisać będą wszystkie dzienniki.

Propozycja moja podobała się mu.

— Jestem pokornym sługą pani — oświadczył.

Mimo to nie opowiedział mi wiele. Ach, nie! Jest to złośliwy starzec. Z tego co mi opowiedział zrozumiałam tyle, iż sprawa przybierała zły przebieg dla Howarda. Zauważono zapewne, że śmierci młodej kobiety nie można wyjaśnić ani przypadkiem, ani samobójstwem.

— A teraz, cóż mi ma pani do powiedzenia? — zapytał.

— Tylko tyle: niech pan wybada dokładnie gospodynię. Ona coś wie. Zachowanie się jej dało mi dużo do myślenia. Gdybym była detektywem, wydarłabym jej za wszelką cenę tajemnicę.

Jął się śmiać.

Ale po chwili namysłu zmienił nagle postępowanie i przybrał ton poważny, odpowiedni do sytuacji:

— Pani doszła dzisiaj popołudniu do pewnej konkluzji, co do której chciałbym mieć pewne wyjaśnienie. Oglądając kapelusz wydobyty spod ciała ofiary zauważyła pani, że był noszony tylko jeden raz. I ja doszedłem również do tego wniosku, ale innym zapewne sposobem. Niech mi pani powie, na czem opiera się pani twierdzenie.

— W kapeluszu była tylko jedna dziurka od przekłucia szpilką, — odparłam. — Jeśli oglądał pan kiedy kapelusz kobiety, uzna pan trafność mojego spostrzeżenia.

— Do licha! Tylko kobiety znają tak doskonale swoje sprawy kobiece! Jestem pani bardzo zobowiązany. Dostarczyła nam pani bardzo ważnego spostrzeżenia. Szpilka w kapeluszu! Tam, do licha! Jeśli człowiek ma djabła w ciele, nie da się tak łatwo powstrzymać. Nawet szpilka od kapelusza może wystarczyć w razie potrzeby, gdy niema innego narzędzia.

Słowa te wypowiedział pan Gryce mimowolnie i nie chciał już cofać. Przeciwnie, zwierzył mi się z czemś nowem.

— Rana znaleziona na ciele ofiary została wykonana narzędziem długiem i bardzo cienkiem

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: **Prof. Zdzisław Wróbel.** Wydawca: **Spółka „PRASA“ z ogran. odpow.** Redaktor odpowiedzialny: **Józef Wolnicki.**

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego“, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.